

BLANKA GUL-OLSZEWSKA

ur. 1938; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Gdańsk, PRL, Solidarność, powstanie Solidarności, Wolna Europa, UMCS

Rok 1980 i powstanie Solidarności

Rok [19]80 zastał mnie już na uniwersytecie, bo po tej pierwszej romantycznej pracy w liceum plastycznym było również romantyczne kilkanaście lat na UMCS-ie. Wakacje w roku [19]80 to były noce z uchem przylepionym do radia, przy słuchaniu Wolnej Europy, w tym okresie było bardzo intensywne zakłócanie. Od mniej więcej roku [19]76 miałam znajomych, którzy już działali w takiej opozycji nie opozycji. To byli przeważnie ludzie spoza Lublina. No, istniał już KOR, istniał KPN, ja właściwie wypytywałam o te dwie organizacje, dostawałam rozmaite informacje, to nie było dla mnie, nie szukałam kontaktu. Natomiast słuchając Wolnej Europy, usłyszałam o strajku w Lublinie, ekonomicznym strajku, słyszałam o przyspawaniu lokomotywy do torów, to mi się bardzo podobało i wydawało mi się pomysłowe, ale też tak jeszcze się zastanawiałam, jeżeli strajk na kolei, ktoś nie dojedzie, tak jakby z drugiej strony to brałam. Potem coś się zaczęło dziać w Gdańsku, tego słuchałam już wyjątkowo skwapliwie, bo to był mój Gdańsk. Tam znałam wszystko, wiedziałam o wypadkach sprzed dziesięciu lat od kolegów z Gdańska. Bardzo gorąco to przyjmowałam. I nagle słyszę o strajku w stoczni, słyszę nazwiska, nazwisko mojego kolegi, który był wicedyrektorem stoczni, inny kolega był dyrektorem w Szczecinie. Jest [19]80, sierpień, słucham Wolnej Europy, dowiaduję się, że coś tam się dzieje, słucham codziennie, trzymam kciuki za tych ludzi w stoczni. Nie wiem, czy oni dobrze robią do końca, słyszę, że nie chodzi o obalenie socjalizmu, tylko o sprawiedliwość, ja też jestem za sprawiedliwością i zawsze byłam, trzymam kciuki. Nie wiem, czy to jest to, ale do końca jestem z nimi.

Jest koniec wakacji i zawiadamiają mnie koledzy z prawa i z Wydziału Psychologii i Pedagogiki, w ramach której działa Instytut Wychowania Artystycznego – nie wiem, dlaczego mnie zawiadamiają, po prostu myślą, że mnie to zainteresuje – o zebraniu zorganizowanym jeszcze w czasie wakacji uniwersyteckich, we wrześniu. Jest takie zebranie na prawie, jest takie zebranie na biologii i jest na pedagogice i psychologii, gdzie się mówi o tym, że w Gdańsku się dzieje to i to, powstaje niezależny związek

zawodowy i prawdopodobnie ten związek będzie dotyczył wszystkich zawodów i całej Polski. Że o to walczą w stoczni. My nie wiemy, jaki to będzie związek i czy będzie na pewno. Na tym zebraniu są członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego, do którego ja nie należę, ponieważ należę do Związku Polskich Artystów Plastyków, który jest stowarzyszeniem twórczym i nie należy do puli związków tych socjalistycznych, jest wolnym stowarzyszeniem, podobnie jak inne stowarzyszenia twórcze. Na tym zebraniu jest nawet przewodniczący Związku Nauczycielstwa Polskiego na Wydziale Psychologii i Pedagogiki, jest ostra dyskusja, czy pozostać przy Związku Nauczycielstwa [Polskiego], czy się przymierzyć do tych niezależnych [związków]. Ja jestem za tym, żeby od razu w to wejść, ponieważ słuchałam przez miesiąc, trzymałam kciuki, w związku z tym jestem zobowiązana powiedzieć „tak”. Jeżeli to się okaże jakąś fałszywą sytuacją, to ja się wypiszę. No tak, ale wtedy mogę stracić pracę na uniwersytecie – mówią inni – stracić etatową pracę. No to co, trudno. To będę szyła sukienki, to będę sprzątała, ale czuję, że muszę to zrobić. Także za grzech młodości, za tę organizację komunistyczną, którą zakładałam, jak miałam 14 lat. Już się nie dam zmanipulować nikomu. I gdzieś tam w tyle głowy jest to, ja naprawdę tak sobie myślałam, że muszę być po tej stronie. I wiele osób dało się przekonać takim jak ja, bo oczywiście była to dyskusja głośna, ja w niej brałam udział. Nie będę tu wymieniać nazwisk opozycjonistów, ale na przykład z tego właśnie zebrania jest moja przyjaźń z nieżyjącym już Radkiem Drwalem, z Florkiem Bartmińskim, wykładowcą z UMCS-u, z Jerzym Bartmińskim, jeszcze wtedy nie profesorem, Florek też jeszcze nie profesor, których poznałam na tym zebraniu, którzy myśleli podobnie. Bo na zebranie potem przyszli z prawa, Jerzy Bartmiński chyba też tam był. Uważałam, że trzeba pójść jakby za intuicją i konsekwentnie, a po drugie, że być może jest prawdą, że ziarno do ziarnka, a zbierze się miarka – jeżeli ja, apolityczna plastyczka, na takim wydziale, naprawdę jestem za, to pewnie inni, bardziej świadomi i bardziej politycznie zorientowani ludzie, też pójdą za. I trzeba to poprzeć. W związku z tym zapisałam się na takiej prowizorycznej liście, którą żeśmy tworzyli. Ponieważ ja miałam jechać do Francji i do Belgii, poprosiłam Drwala, żeby mnie zapisali i pilnowali, że jeżeli się coś wyjaśni, to ja [jeter na] tak. Było 15 osób z tego zebrania dużego na tej liście.

I pojechałam na winobranie, i tam się dowiedziałam, że powstaje związek i to się ma nazywać „Solidarność”. I to mnie zachwyciło, bo mnie chodziło o solidarność dla dobrej sprawy. Taki był początek. No, a potem organizowanie, Komisja Zakładowa, która powstaje na uniwersytecie, tak jak powstają Komisje Zakładowe w fabrykach, instytucjach, zapisują się ci, którzy chcą.

Data i miejsce nagrania	2008-10-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"